

Lutowy ziąb

Za oknem szarość,
Za oknem beznadzieja,
Lutowy ziąb przenika do szpiku kości,
Gwałtowny wicher wieje.

Szaleje i wyje złowieszczo,
Zwalnia, to znowu gdzieś pędzi;
Kłębią się chmury na niebie
Jak stado czarnych łabędzi.

Zda się, z nikąd pociechy
W oparach smutku i przygnębienia.
Jedynie nadzieja i miłość
Nie dają nam żyć w zwątpieniu.

Myśl, że zły czas przeminie
Dodaje otuchy sercu
Że smutek się w radość przemieni
Na ukwieconym kobiercu.